



PARTHENON Z RUSZTOWANIAM I.

Fot. Z. Dowbor.

## ODNOWIENIE PARTHENONU.

MARJAN LALEWICZ.

Przebudowany na cerkiew bizantyjską, poświęcony za czasów pochodów krzyżowych na kościół katolicki, przeobrażony po wzięciu przez Turków Konstantynopola do budowaniem minaretu na meczet, zamieniony następnie na prochownię, wreszcie rozsadzony przez wybuch tegoż składu prochu, na dobitkę ograbiony ze swych bogactw rzeźbiarskich ręką ambasadora wielkiej Francji i jeszcze energiczniejszego ambasadora mocarstwa Wielkiej Brytanji—pozostawał Parthenon wciąż imponującą ruiną. W ciągu wieku dziewiętnastego wymierzony, przestudjowany, powiedziałbym, umysłowością tego wieku przeanalizowany i jakby prześwietlony promieniami dociekań i domysłów, budził dziwne uczucia wśród pokoleń ostatnich. Wspaniała ruina, pełna, pomimo wszystkie ciosy losu, w całej swej postawie jakiegoś tchnienia hardości i dziwnego majestatu, mówiła nam *noli me tangere*. Nagością swą szczytną, ranami swemi butną, onieśmielała każdego, kto się doń zbliżył. Zdawała się mówić: możecie mię studjować, możecie się na mnie uczyć, lecz naruszyć bogactwa mej formy, zmienić coś w mych kształtach, pigmeje i pyszałkowie wieku pseudowiedzy, czy ludzie bez zapалу i świętego szaleństwa, się nie waźcie! Nic dziwnego, że kongres archeologów 1905 roku, owiany jakby najświętszemi pobudkami, uchwała nie ruszać zamkniętej w sobie wspaniałej ruiny, a więc... „*aucune pierre neuve*”.

Lecz przyszła wojna i nauczyła nasze pokolenia ważyć się na rzeczy, zda się, nięwykonalne. Nauczyła ona odwagi, rozbudziła chęć sięgnięcia ręką po gwiazdy, wdrapania się na niebotyczne szczyty chwały, podnieciła wyobraźnię, zarysowała kształty świątyni bogini Ateny w jej dziewiczej urodzie, nie sprofanowanej przez pokolenia wandalów, obskurantów, ludzi zabobonów i fanatyzmów religijnych. Nic dziwnego więc, że zapomniano o przysięgach kongresu

1905 roku. Myśl odważna pchnęła ręce architekta i kamieniarza ku blokom, rozrzuconym wokół świątyni i jak poprzednio pisano słowa pochwały i uznania hasła bezwładu, tak obecnie zagrzmiwały fanfary na cześć rąk, wznoszących rusztowania i tych, co podnieśli z ziemi powalone kolumny, budząc je z tak długiego i do śmierci podobnego letargu. Prawda, cześć społeczeństwa, w słodkim kwiećmie pograżona, w nieomylną raz powziętych postanowień zapatrzona, rozwarła szeroko oczy zdumione. Ozwał się pomruk zgrozy na szpaltach pism naukowych. Lecz, zdaje się, nic już teraz nie powstrzyma rozpoczętego dzieła, a wobec tego pozwolę sobie rzucić myśl o dalszym losie Parthenonu, o możliwości odzyskania dla niego marmurów Muzeum brytyjskiego i Luwru, o powrocie ich na to miejsce, gdzie kult bogini rozumu i woli opanowanej do życia je powołał.

Czy słuszne jest sny podobne przeobrazić w formę realną, namacalną? Czy nie będą pokolenia następne żałować tak powszechnie i szeroko opisanych ruin, opromienionych w wyobraźni czytającego rzuconą na nie purpurą poetyckiej ekstazy pieśniarzy? Trudno dać na to wyraźną odpowiedź. Na razie fakt powstania z umarłych szeregu kolumn oszalamia, na razie pierś rozsadza to wrażenie wyrosłej nad kolumnami linii architrawy podłużnej północnej strony świątyni. Zamiast poprzedniego krwawego wylomu, zakwitła dziś z oddali widoczna symfonia pionowych linii szeregu kolumn i rytmem szeregowanych głowic. I o tej właśnie rekonstruowanej stronie Parthenonu chcę się podzielić myślami, jakie powstały we mnie we wrześniu tego roku podczas pobytu mego na Akropolu Ateńskim.

Odnawia się strona północna, gdzie, jakby skoszone kłosa kosą, leżały całe dwa stulecia kolumny północnego podcienia, rozpadły na oddzielne bloki marmuru. Podaję



PARTHENON z WYŁOMEM.

dla przykładu dwa zdjęcia fotograficzne z innego miejsca Aten, mianowicie z ruin Olympeionu. Jedno zdjęcie przedstawia właśnie podobnie leżącą kolumnę, rozbitą na bloki kamienne, które jakby leżały jedno za drugim w zupełnym porządku. Drugie zdjęcie przedstawia takie same kolumny, zachowane w południowo-wschodnim krańcu w tej świątyni. Jaką odmienną skalę otrzymują te dwa zjawiska tych samych obiektów! Jak inny jest stosunek wielkości człowieka do samej kolumny! Jak odmienne są wreszcie podświadome uczucia, rodzące się w nas mimowoli! Przecież pokryta mchem, obrosła dzikimi krzewami, bez dachów i pokryć, w swym pierwotnym pomysłach zniekształcona ruina zamczyska średniowiecznego, rzeczywiście jakby błaga o niezakłócenie jej tchnienia ostatniego. Lecz odmienne uczucie powstaje w nas wobec zdrowego skąd inąd organizmu, choć powalonego na wznak siłą wypadku lub zrzędzeniem losu. I powstaje wtedy pytanie, co stoi na przeszkodzie w stosunku do owej powalonej kolumny, aby te bloki kamienne złożyć ponownie w tym samym porządku, w jakim stały niegdyś, tworząc kolumnę pionową? Dlaczego, jeżeli nie brak ani jednego bloku, ma ta kolumna nadal przedstawiać obraz śmierci i zniszczenia? Dlaczego niepogoda ma dopełnić szybszego zniszczenia, wobec tego, że w pustki pomiędzy blokami, w szczeliny i pęknięcia samego kamienia najpierw trafia deszczowa woda, a potem palące promienie słońca, że wsiąka w kamień wilgoć ziemi i jej opary? Czyż grzechem i przestępstwem jest chęć przywrócenia stanu pionowego? I właśnie dotykamy się najważniejszego tematu. Idzie bowiem o to, żeby dokonać tego, bez dodania czegoś bądź nowego. *Aucune pierre neuve*. Przy-

puścić jednak trudno, że kolumny bocznych podcieni Parthenonu zachowały wszystkie bloki kamienne i głowice w całości, że same bloki nie zostały tak uszkodzone, aby nie wymagały dodania nowych części. Znamy dobrze poddawane części w rekonstrukcji łuku Tytusa na Forum Romanum. Mamy zresztą przykład bliższy, tu na miejscu, mianowicie dodane takie części, jak narożna głowica jońska świątyni Nike Apteros na tym samym Akropolu, krzycząca wprost swą świadomością intruza wśród głowic autentycznych. Rzeczywiście natrafiono na te trudności przy rekonstrukcji Parthenonu. Bloki kolumn okazały się na krawędziach swych uszkodzone, często nawet znacznie. Powstała konieczność uzupełnienia tych części, ale wobec

hasła „*aucune pierre neuve*” nie zdecydowano się na przyciosywanie kawałków nowego Pentelikonu, względnie zamiany więcej uszkodzonych bloków przez bloki kamienne nowe, które mogłyby razić swą nowością i czystością. Użyto więc w tym wypadku masy betonowej z drobno tłuczonym marmurem, masy, którą u nas nazywamy „terrazitem”. Otrzymano ciemny szary kolor, znacznie odcinający się od krystalicznego, przezroczystego marmuru kolumn, tak przez swój kolor, jak i przez swą tępa ścisłość mechanicznego wyrobu. Zasada, powiedzmy, stosowana przy restaurowaniu malowideł ściennych, gdzie neutralnym kolorem pokrywa się części brakujące, aby nie raziły swą białością wyprawy tynku wśród części, co kolor zachowały, okazała się w tym wypadku nieszczęśliwą, bowiem kolor cementu szaro-ciemny wśród dzieł krystalicznego o złocistym odcieniu ciała marmurowego, nie okazał się owym tonem „neutralnym”, lecz stał się elementem wprost odrębnym, wtle-



GŁOWICA PARTHENONU.

Fot. P. Lubiński.



KOLUMNADA OLYMPEIONU.

Fot. P. Lubiński.

czonym w inny organizm cielesny. Niemniej trudne zadanie powstało przy obsadzeniu głowic. Dolepianie do nich cementowej brudnej masy było tylko oczywistą niedorzecznością i zdecydowano się na zrobienie nowych głowic z nowego marmuru. A więc triumfujący intruzi przybyli z gór Pantelikonu, stając się równouprawnionymi obywatelami ze współczesnikami Fidjasza, kłam zadając czystości i nienaruszalności doktryny tak niedawnego kongresu. W dalszym biegu sprawy tej na jaw wyłoniły się nowe subtelne odcienia tej pracy. Wiadomem jest bowiem, że nie wszystkie głowice są jednakowe i że opaski pod echinusem są rozmaitego rysunku i profilu i aczkolwiek nietylko laik, ale i specjalista, stojąc na poziomie stylobatu, nie dojrzy gołym okiem tych różnic, ręka rekonstruktora winna była drżeć wobec konieczności wyboru tego, czy innego profilu. W ten sposób, jak widzimy, sam zewnętrzny wygląd, sama faktura materiałów, używanych jako uzupełnienia, nastęrczały już tyle trudności.

Ale zbliżmy się do technicznych sposobów wykonania. Wiadomo, że Parthe-

non złożony jest z bloków marmuru bez użycia zaprawy wiążącej. Tymczasem owe „wmazenia” masy betonowej pomiędzy poszczególne bloki kolumn łączą się ściśle ze sobą, tworząc już w ten sposób monolitowe elementy, zbliżone do naszego dzisiejszego budownictwa. Tu mamy przed sobą jawny dowód pogwałcenia

systemu pewnego budownictwa, naruszenia „stylu” konstrukcyjnego. Pomyślny w dalszym ciągu, jak ma się zachować rekonstruktor przy zlepianiu kawałków rozbitego na części architravu nad kolumnami? Jaki system konstrukcyjny stosować tam, gdzie sama konstrukcja przestała już nią być nazawsze wobec naruszenia swej całości? A jednak zlepianie architravu, gdzie udaje się ową konstrukcję nośną ukryć wewnątrz architravu, jest dla oka mniej bolesne, niż tamte uzupełnianie kanelowanych bloków kolumn, głównie z tego powodu, że bezpośrednio dotykamy się tego na wysokości wzrostu ludzkiego.

Te mnożące się, jak widzimy na każdym kroku, trudności, które rozpadają się na dwa główne zagadnienia — jedno, dotyczące konstrukcji, drugie samej faktu-



OLYMPEION.

Fot. P. Lubiński.



LEŻĄCA KOLUMNNA OLYMPEIONU.

Fot. P. Lubiński.

ry zewnętrznej — nie odstraszały dzisiejszych rekonstruktorów. Po całym stuleciu bezinteresowności dzisiejsza Hellada sama przyjmuje na siebie opiekę nad swymi historycznymi pamiątkami. A do zrobienia jest jeszcze bardzo wiele, nawet w samych Atenach. Pomimo, że uporządkowano nieco plac Olimpeionu, pomimo że zebrano rozmaite okruszki w Teseionie, tworząc jakby maleńkie muzeum, (zresztą pozostawiając wejście do celli wciąż z boku od strony podłużnej), to jednak wystarczy zajrzeć na cmentarz Dypilonu, aby uprzytomnić sobie, co jeszcze jest do zrobienia.

Gdy odrzucimy szereg tych wątpliwości, gdy pokonamy mniej lub więcej szczęśliwie szereg trudności, gdy sumienie nasze zapomni szereg przewinień w stosunku do doktryn panujących, a złączone linje bocznych elewacji przywrócą sens i organiczność formy świątyni, to otrzymamy możliwość odczucia w całej sile hardości tonu tego utworu, hardości, wobec której błędna i Erechteion i Nike Apteros i niżej położony pod Akropolem Teseion. Sądzić więc można, że historia przebaczy również owe przewinienia konserwatorskie, a patyna czasu, ten największy artysta, zatrze ślady naszych nieuniknionych przewinień.

## R Ó Ź N E

### Z Koła Architektów.

Ministerstwo Robót Publicznych ogłosiło konkurs na projekt szkicowy gmachu M. R. P. i B. G. K. Przedstawicielem Koła Architektów do Sądu Konkursowego wybrany został Prezes Koła prof. Karol Jankowski. Jak się dowiadujemy, autorowi projektu, odznaczonemu I nagrodą — prof. Rudolfowi Świerczyńskiemu powierzono opracowanie projektu wykonawczego i kierownictwo budowy gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego. W związku z powyższą pracą prof. Świerczyński zwiedził najnowsze urządzenia banków w ważniejszych miastach Europy.

W dn. 1 czerwca wobec licznych słuchaczy Koła Architektów i Koła Urbanistów prof. A. Rychłowski wygłosił odczyt „O niebezpiecznych osuwiskach na skarpie wzdłuż brzegów Wisły po stronie warszawskiej i o sposobie technicznego zabezpieczenia budowli, na niej wznoszonych“.

W d. 6.VII.27 r. inż. arch. Edward Eber wygłosił odczyt p. t. „Z podróży po Hiszpanji“ — obficie ilustrowany przezroczami, fotografiami i wydawnictwami o tym niezmiernie ciekawym a tak mało Polakom znanym kraju. Uzupełniały odczyt osobiste wrażenia prelegenta, który w ry-

cerskim charakterze i gościnności Hiszpanów widzi dużo wspólnych cech z Polakami.

*Sprawa wyboru miejsca pod budowę „Kościoła Opactwa Bożej” w Warszawie nie przestaje być troską kół fachowych wobec upartego wysuwania przez Duchowieństwo i nielicznych członków Komisji Sejmowej miejsca na prawem wybrzeżu Wisły na Kamionku — przedmieściu Pragi. Sprawa ta od chwili ogłoszenia uchwały Sejmu „Ustawodawczego z d. 17 marca 1921 r. wywołała konieczność wypowiedzenia się Koła Architektów i Urbanistów, co znalazło wyraz w odezwie do społeczeństwa, motywującej wybór miejsca w powstającej nowej dzielnicy na terenach pola Mokotowskiego, które zostało uwzględnione w planie regulacyjnym tej dzielnicy na przecięciu 3-ch ważnych arteryj, a ukształtowane jest w olbrzymi plac owalny. Pragnąc raz jeszcze skontrolować swą opinię dla tak poważnej decyzji, Koło Architektów zwołało w d. 13.VII.27 r. nadzwyczajne posiedzenie z udziałem przedstawicieli Magistratu m. stoł. Warszawy z P. Prezydentem miasta inż. Z. Słomińskim na czele, Koła Urbanistów i Stowarzyszenia Architektów, celem przedyskutowania sprawy i podjęcia akcji najlepszej jej*